

# Wnętrza Gwiazd

Alina Mrowińska Aleksandra Szarłat



**Domy Gwiazd**

Piękne wnętrza sławnych ludzi

# Wnętrza Gwiazd

# Wnętrza Gwiazd

---

Alina Mrowińska Aleksandra Szarłat

**Domy Gwiazd**

**Piękne wnętrza sławnych ludzi**





# Ewa Błaszczyk

Dom Ewy jest jasny, taki z klimatem. Duże okna, zawsze odsłonięte. W salonie pianino, na którym czasem gra Mania, i świeże kwiaty, po niedawnych urodzinach Ewy. Wszędzie bardzo dużo zdjęć małych bliźniaczek, z czasu kiedy Ola była jeszcze zdrowa: dziewczynki na pokazie mody, w Tatrach nad Morskim Okiem, zawsze razem. Ewa już ponad dziewięć lat z nieprawdopodobną determinacją walczy o zdrowie Oli. Od kilku lat jeżdżą do kliniki Neurovita w Moskwie. To jedyne miejsce na świecie, gdzie układ nerwowy jest leczony za pomocą komórek macierzystych. „Musiałam to zrobić. Znowu czuję, że otwiera się nowa droga, ale nie wiem, dokąd ona prowadzi”, mówi Ewa.









Zdjęcie Ewy z córką  
Manią autorstwa  
ks. Wojciecha  
Drozdowicza. Do roli  
Czesławy Oknińskiej,  
kochanki Witkacego,  
w filmie *Mistyfikacja*  
Ewa bez wahania  
ogoliła głowę.

# Ewa Błaszczyk

rozmawiała Alina Mrowińska

*Niedawno powiedziałaś mi, że twoje życie znowu pofrunęło.*

Zrobiło się jaśniej. Mam więcej energii, siły, chce mi się żyć, pracować. Najważniejsza jest oczywiście Ola, ale wszystko, co jest wokół, też dobrze idzie.

*To znaczy?*

Przestałam się spieszyć. Myślę oczywiście o przyszłości, coś robię, na coś czekam. Ale wiem, że będzie, co będzie... Po raz pierwszy od dawna poczułam spokój. Nie umiem tego jeszcze do końca rozpoznać, nazwać, ale niewątpliwie jest inaczej. Czasami mam wrażenie, jakbym wróciła do siebie z wczesnej młodości, wszystko znowu jest możliwe... To zadziwiające, ale czuję się młoda.

*Czujesz, że życie zmienia się na lepsze?*

Tak... Ale jest w tym też wielki znak zapytania i kompletny brak planu. Bo ja nic nie mogę... To nie jest tak, że zapiszę się na lekcje i nauczę w rok nowego języka. Wszystko jest kruche, mogę tylko bardzo chcieć i bardzo pracować.

*Ten dom był kiedyś bardzo szczęśliwy, kiedy żył Jacek, Ola była zdrowa. Było gwarno, wesoło?*

Zawsze było dużo ludzi... Przy tym stole każdy z nas miał swoje miejsce. Ja siedzę teraz na krześle Jacka, ty na moim. Samo się tak stało, że usiadłam tutaj, zupełnie bezwiednie...





Ewa ze swoimi  
czworonożnymi  
ulubieńcami.

*Stół jest w domu ważny?*

Bardzo, żeby zapalić na nim świece, usiąść razem każdego dnia. Rozmowa przy stole, oczy drugiego człowieka są bezcenne. Samo jedzenie to tylko fizjologia. Dla mnie szalenie ważne jest, z kim jem, o czym rozmawiam. U mojego przyjaciela, Józka Wilkonია, jest ogromny stół, na cały salon. Uwielbiam go, jak myślę o tym domu, to widzę stół i ludzi.

*Zbieraliście się wszyscy przy śniadaniu?*

Nie tylko. Jak była z nami babcia Klapcia, mama Jacka, to staraliśmy się też jeść razem obiad. Często robiliśmy kolacje dla przyjaciół. Pamiętam, że bardzo myśleliśmy, co kto lubi zjeść, jaki prezent mu przygotować, żeby się ucieszył.

*Nie lubisz świąt... Bo wtedy wracają wspomnienia?*

Dla mnie refleksja z nimi związana jest bardzo przykra. Wtedy uprzątniam sobie wszystko, czego mi brak, a o czym nie myślę, kiedy świat jest rozpedzony. Coś stuka w głowę... To nie jest fajne, bardzo szybko chciałabym wtedy wrócić do normalnego trybu życia.

*Jak wyglądały święta przed śmiercią Jacka, wypadkiem Oli?*

Zawsze były bardzo szczęśliwe, pełne ludzi i życia. Takie święta pamiętam też ze swojego dzieciństwa. Dom dziadków był bardzo ciepły. Jeździliśmy z rodzicami do nich na wigilie. Przychodziła masa ludzi, cioć, wujków, dzieci. Tamte wspomnienia do dziś dają mi siłę. Gwar, światło lampek na choince... Bez troskie, radosne życie.

*Co jeszcze widzisz z tamtego życia?*

Ruch, radość, nadzieję na przyszłość. To do mnie wraca.

Razem planujemy, gdzieś musimy jechać, coś zrobić. Jacek nas pakuje, Ola się śmieje...

### *Jaka była Ola?*

Uwielbiała rysować. Nawet na ścianach w domu, tak zaczynała dzień. Była wesoła, pogodna, śmielsza od Mani. Taka desperatka, łobuzica, bardzo odważna. Ale też coś takiego w niej było, że jak po południu usłyszała złą bajkę, to wiadomo było, że będzie krzyczeć w nocy, budzić się. Zaskakujące... Z jednej strony taka odważna, a z drugiej tak strasznie coś przeżywała. Dużo o tym myślę. Trauma, którą przeżyła dziewięć lat temu podczas wypadku, gdy dusiła się tabletką, ciągle w niej jest. Czy ona nie jest zatrzaśnięta w jakimś strasznym lęku, bez świadomości czasu? Stale to przeżywam, w każdej zbliżonej sytuacji. Jak połykam tabletkę, jestem u dentysty i muszę usiąść, żeby przełknąć ślinę. Myślę, jak świadomość Oli mogła zapamiętać wypadek. I to jest koszmar... Nie jestem w stanie nawet sobie tego wyobrazić.

### *Jak to odblokować?*

Nie mam pojęcia, albo chemią, albo jakimś szokiem. Ciągłe za mało wiemy o możliwościach mózgu. Robię wszystko, co tylko można. Ola cały czas ma zajęcia z komunikacji pozawerbalnej. Na różne sposoby próbujemy dotrzeć do jej świadomości.

### *Już kilkanaście razy byłaś z Olą w Moskwie na podaniu komórek macierzystych. Jest lepiej?*

Pierwsze zmiany zobaczyłam już po pierwszym podaniu. Ciało Oli stało się luźniejsze, łatwiej je rehabilitować w domu. Inaczej odkrztusza, przełyka, ma więcej siły, żeby zakasłać, płacze ze łzami. Ale też śmieje



Siedemnastoletnia  
Mania – uczennica  
pierwszej klasy  
liceum im. Lelewela  
– lubi czytać przy  
kominku. Ewa  
uważa, że ogień  
w domu jest bardzo  
ważny. Czasem pali  
w kominku nawet  
latem. Jak mówi  
"lubi dogrzać się  
psychicznie".



się głośno, z dźwiękiem. Mam wrażenie, że jeszcze do środka, do czegoś, co jest w niej...

*Oli twarz wyraźnie się zmieniła. Patrzy uważnie, przytomnie. Masz czasami wrażenie, że chce coś powiedzieć?*

Staram się tego nie komentować... Uważnie obserwuję. Widzę we wzroku, mięśniach twarzy, w przyspieszonym oddechu, że Ola chce się do nas przebić...

*Wraca świadomość?*

Nie, jeszcze chyba nie... Najbardziej widzę tę jej chęć. U Oli dużo zależy od tego, w jakiej jest formie. Kiedy jest w miarę stabilnie, cieszy się, nawet śmieje, reaguje na głosy, poznaje je. Czasem jest w stanie uściśnąć nas prawą ręką, powiedzieć „tak”, długo mrużąc powieki. Bardzo uważnie słucham ludzi, którzy wyszli ze śpiączki. Wiem, jak ważne jest, żeby do człowieka w takim stanie dużo mówić, przywoływać pozytywne wspomnienia, głębokie emocje. To pobudza u niego chęć do życia, która determinuje rozmaite procesy w organizmie.

*Widziałam, jak żywo Ola reaguje, kiedy terapeutki mówią jej o ukochanej babci Klapci, o ostatnich przed chorobą wakacjach w Grecji.*

Staramy się opowiadać Oli o tych chwilach, kiedy się cieszyła, była z czegoś dumna. Przed każdym lotem do Moskwy przypominam jej, jak bardzo to lubiła. Kiedy wracałyśmy z Santorini, rok przed wypadkiem, wchodziła do kabiny pilotów, wszystko ją interesowało, zadawała mnóstwo pytań, a potem chciała podziękować i dla każdego coś rysowała. Ola była bardzo śmiała i taka zniewalająca. Tłumaczyła Mani, żeby nie bała się latać. Znakomicie znosi teraz każdą podróż do Moskwy, widzę, jak

bardzo się cieszy. Wiesz... myślę, że Ola chce tam być i chce, żeby jej dalej to robić... Więcej dziś medycyna na świecie nie może...

*Mania mówi, że musi się udać. Ty bronisz się przed takim myśleniem?*

Staram się nie myśleć, nie rozmawiać na ten temat. Co ja tu mogę? Nic... Nie chcę niczego zakładać, dopóki to się nie stanie. Bardzo walczę, staram się, wykonuję codzienną pracę. Ale nie będę mówić o końcu tej drogi, bo go nie znam. Na razie ciągle robię jeden krok.

*Nigdy nie pozwalasz sobie na pozytywne wyobrażenia?*

Wręcz sobie zabraniam, zamykam temat.

*Dobudowałaś do domu piękny dzienny pokój dla Oli. Cały przeszkłony, z widokiem na ogród.*

Chciałam, żeby miała więcej światła. Teraz widzi drzewa, kwiaty, swoje psy, zmieniające się pory roku, dnia. Słyszy i widzi deszcz. Jej świat zrobił się większy. Zauważyłam, że bardzo lubi tam być.

*Ewo, masz czasem wyrzuty sumienia wobec Mani?*

Mam, zdecydowanie. Mamy bardzo mało swojego czasu, tylko dla nas. Kiedy grałam w *Więzi*, Mania nie chciała sama zostawać w domu, brała zeszyty i odrabiała lekcje w garderobie. W którymś momencie wpadłam na pomysł, że pracę i dom da się połączyć. Teraz występujemy razem w recitalu *Nawet gdy wichura*. Mania śpiewa i gra na gitarze. Byłyśmy ze spektaklem w Londynie, Los Angeles, San Diego, ale też w Radomiu, Tomaszowie Mazowieckim. Rozmowy w samolotach, samochodach, hotelach. Wiele godzin razem. Wyjeżdżamy tylko we dwie na wakacje. Oglądamy nowe miasta, poznajemy nowych ludzi, możemy coś razem przeżyć.



Kradniemy czas. Prowokuję różne sytuacje, żebyśmy mogły ze sobą być. Bardzo o to dbam.

#### *Rozmawiacie o Jacku?*

Mało. Nie stawiam sobie zadań, nie prowokuję takich rozmów. Mania zresztą też nie. Czekamy na moment, kiedy potrzeba rozmowy narodzi się w nas sama. Też niewiele rozmawiałyśmy o chorobie Oli. To jest za ważne, za delikatne i dlatego dzieje się między nami bez słów. Myślę, że nasza sytuacja bardzo Manię uwrażliwiła, pozwoliła jej więcej zobaczyć. Pokazała, co jest w życiu ważne. I że są ludzie, którzy chcą coś zrobić dla innych. A jednocześnie cieszę się, że Mania jest normalną nastolatką. Ma swoich przyjaciół, potrafi się ze mną nie zgodzić, pokłócić.

#### *Mania nie jest zazdrosna o Olę?*

To jest najpiękniejsze, że Mania żyje przy niej, wobec niej i w ogóle nie ma w sobie buntu czy zazdrości. Nie ma też hysterii. Ma do Oli taki normalny, zdrowy stosunek. Tak było od początku i wcale jej tego nie uczyłam, to raczej ja uczę się od niej.

#### *Mania często przychodzi do Oli?*

Prawie codziennie wpada po szkole. Bardzo brakuje jej Oli, do wypadku zawsze były razem. Teraz, kiedy jest u niej, opowiada jej o szkole, czyta książki, przytula się. Czasem włącza muzykę, tańczy, trzymając Olę za rękę.

#### *W domu jest bardzo dużo zdjęć zdrowej Oli. To nie boli?*

Nigdy po wypadku ich nie schowałam. Zawsze tu stały i stoją. Podobnie zresztą jak zdjęcia Jacka. Nie robię rzeczy sztucznych. Może to kogoś

Pianino z początku  
XX w., pamiątka  
z rodzinnego domu  
Ewy. Teraz gra na  
nim Mania.







dziwić, peszyć. Ale ja taką Olę, jak na tych zdjęciach, mam w sobie, więc dlaczego mam ją chować? Teraz jest inaczej, ale to nie znaczy, że będzie tak cały czas.

*Wypadek Oli wydarzył się w tym pokoju, w którym rozmawiamy. Nigdy potem nie chciałaś się stąd wyprowadzić?*

Wiele osób mi tak radziło, ale ja nigdy, nawet przez moment, tak nie pomyślałam. To jest moje miejsce na ziemi, lubię tu być. Mogę żyć inaczej, z kim innym, ale nie widzę powodu, żeby się stąd wyprowadzać. Ten dom to moja tożsamość. Tutaj z Jackiem sadziliśmy drzewa, one rosły razem z dziewczynkami. Dzisiaj za oknem mam ogromne modrzewie. Pamiętam, jak lubiliśmy z Jackiem razem siedzieć w ogrodzie. Często wyobrażaliśmy sobie, jak to będzie, kiedy się zestarzejemy... Zawsze, jak wracam z daleka, lecę samolotem, to wiem, że wracam do siebie. Wcześniej miałam kilka domów, ale dopiero z tym czuję się zrośnięta, jak z moją nogą, ręką.

*Mieszkasz tu już 17 lat.*

To miejsce mnie urzekło, ale nie umiem tego nazwać, opisać, po prostu to czułam od początku. To tak jak z miłością, wiesz, że „to jest to”. Kiedy przyjechałam tu pierwszy raz, miałam nogę w gipsie. Jacek z moim bratem Tomkiem wnieśli mnie na siodełku splecionym z własnych rąk. Gryzły komary, dom był całkiem zrujnowany, wymagał ogromnego remontu. Mnie to nie przeszkadzało.

*Mówisz, że nie lubisz domów „za czystych”.*

Takich sterylnych, ze stali, szkła, gdzie wszystko jest z pedanterią ułożone. Źle czuję się we wnętrzach, jak to nazywam, stomatologiczno-

-ginekologicznych. Nawet ogień z kominka jest tam zimny. Nie lubię zewnętrzności, silenia się na takie wysokie C, wszystko wysprzątane, wypachnione. Nie lubię mankietów i sztywnych kołnierzyków. Bardzo lubię, jak coś jest ludzkie, ciepłe. Podłoga może być przetarta, ściana trochę krzywa, a w meblach musi być dusza.

*Co lubisz w swoim domu najbardziej?*

Nie wiem, czy teraz tak bardzo coś lubię... Trudne pytanie mi zadałaś. Lubię, że Mania tu jest, że na mnie czeka, że jest Ola, że jest ciepło, pali się w kominku, lubię patrzeć na ogień. Ale... to dziwne... Teraz czuję tak naprawdę... że nie mam domu... Mam swoje miejsce, bardzo dobrą bazę do pracy, ale dla mnie dom to coś więcej. Może jeszcze będzie...

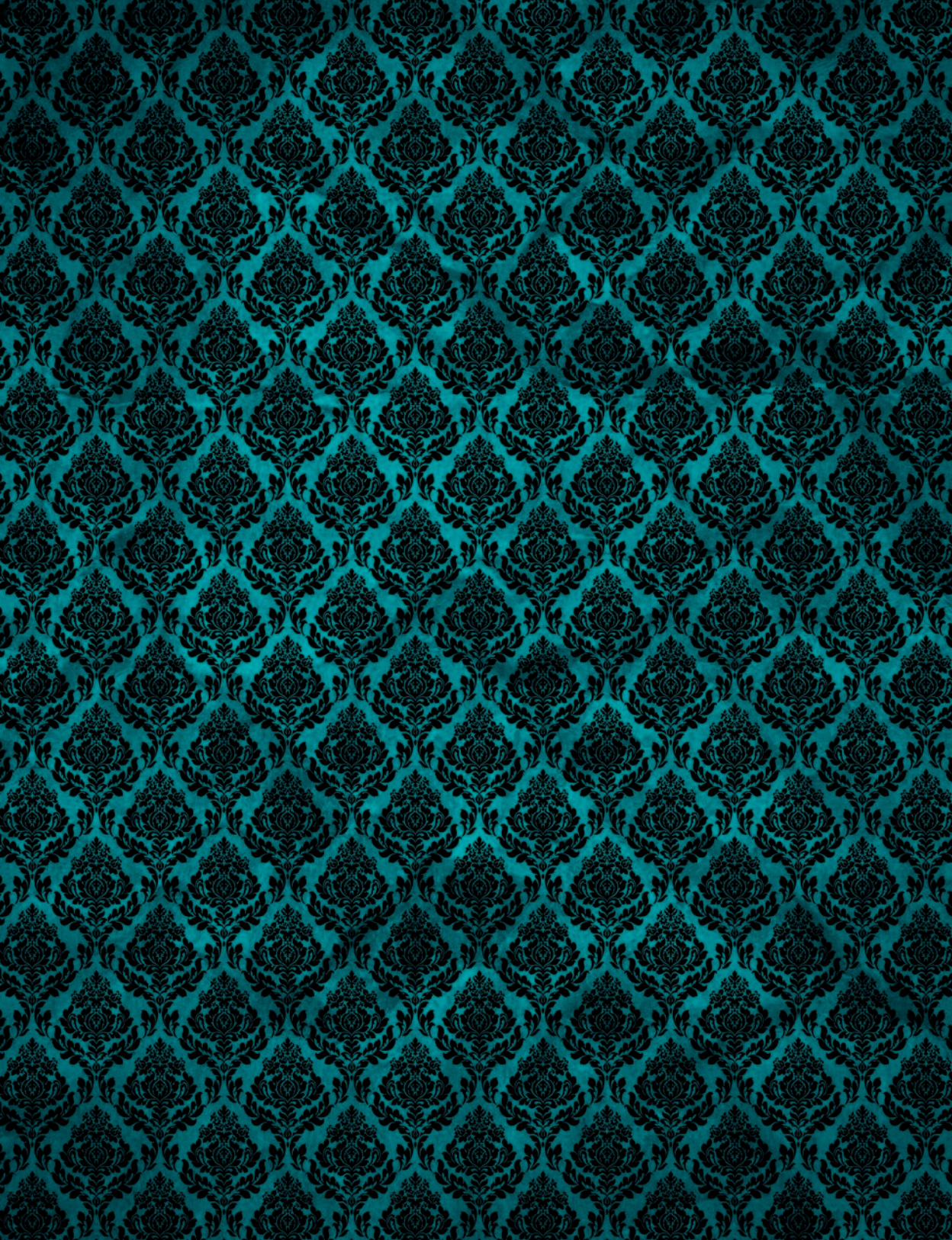
*Żeby to był dom, to...?*

Dużo musiałoby się zmienić... Z Olą i ktoś by jeszcze musiał czekać. Dla mnie najważniejszy jest drugi człowiek. Nigdy nie potrafiłam być sama i teraz też nie potrafię. Jacek siedział w tym pokoju obok, stukał w maszynę, a ja wiedziałam, że jest za ścianą... W sztuce *Rok magicznego myślenia* jest taki fragment, który od początku mnie zaintrygował: „Życie zmienia się szybko. Życie zmienia się w jednej chwili. Siadasz do kolacji i życie, jakie znasz, się kończy. Kwestia żalu nad sobą”. I jak przerobić później ten żal na wszystko, co robimy? Wierzę, że ciągle jest światło. A ja jestem w drodze.









# Katarzyna Dowbor

Ciepły dom z pięknymi zasłonami i starymi meblami. Wygodne kanapy, kominek, stara maszyna do pisania. „Nowoczesne, minimalistyczne wnętrza wydają mi się zbyt chłodne, nie mają klimatu”, mówi Kasia. Śmieje się, że ma bardzo dużo porcelany, talerzy, kieliszków tak zwanych gościnnych. „Dla mnie dom jest takim miejscem, w którym powinno się spotykać z ludźmi”. Od lat jej marzeniem jest stary dwór z parkiem, który mogłaby uratować. „Taki dwór ma swoją historię, coś widział, tyle rzeczy się w nim wydarzyło. Nazwałabym go Dowborowy Dwór... Stajnie, własne konie, psy... Musiałby mieć dużo pokoi z łazienkami dla przyjaciół i znajomych, żeby jak najczęściej do mnie przyjeżdżali. Ale na razie to nierealne, najpierw Marysia musi skończyć szkołę, mieć blisko koleżanki”.







Piękny kominek  
z trawertynu  
jest prawdziwą  
ozdobą salonu.



# Katarzyna Dowbor

rozmawiała Alina Mrowińska

*Mówisz, że meblujesz kolejne domy pod portrety pradziadków.*

Ich zdjęcie z 1901 roku jest u mnie od wielu lat. Wygląda jak namalowany portret. Moja mama, która jest konserwatorem, odrestaurowała ramy. Nie znając przodków, powielam ich styl urządzania domu. Wiem, że u moich dziadków było podobnie. Mieszczański styl, serwantki, przytulne kanapy, fotele, dobra porcelana. Dziadkowie mieli piękny dom na Mokotowie. Dziadek, pułkownik Bronisław Kowalczewski, uwielbiał jeździć konno, słynął z wielkiej kolekcji białej broni. Świetnie mówił po angielsku i francusku. Bardzo jestem z niego dumna. Walczył w wojnie 1920 roku. Jako jeden z dziesięciu otrzymał od marszałka Piłsudskiego sygnet z Virtuti Militari. W czasie II wojny światowej organizował ucieczki z obozów jenieckich. Ze swoimi dwoma podwładnymi został wydany gestapo. Przed śmiercią był torturowany i nikogo nie zdradził. Na podstawie jego losów Amerykanie nakręcili film. Babcia zmarła jeszcze przed wojną.

*Ponoć była bardzo nowoczesną kobietą.*

Skończyła studia i należała do tych nielicznych kobiet, które przed wojną pracowały. Poznała dziadka w wojsku. Świetnie jeździła konno, chodziła w pięknych kapeluszach. Pamiętam, jak jedna z ciotek opowiadała mi, że babcia słynęła z elegancji i urody. Uchodziła za jedną z najpiękniejszych i najlepiej ubranych kobiet w przedwojennej Warszawie.



Zdaniem  
gospodyni stół jest  
najważniejszym  
meblem w domu.  
Przy nim Kasia  
z córką jadają  
posiłki, przy nim  
też Marysia  
odrabia lekcje.